

Przyjąć łaskę nawrócenia!



Wielkopostna lekcja od Matta Talbota,
świętego alkoholika

WOODEENE KOENIG-BRICKER

Czasami mamy wrażenie, że wyzwolenie z nałogu zabiera całe wieki. Czy nie jest to iluzja? Czy taka zmiana następuje w człowieku szybko, czy powoli?

Myślę, że większość z nas stwierdziłaby, że zmiana dokonuje się wolno, zwłaszcza gdy chodzi o głęboko zakorzenione wzorce zachowań. Przychodzą nam na myśl długie godziny spędzane w siłowni lub na sali gimnastycznej po to, by stracić na wadze, czy całe miesiące zmagania o to, by wreszcie rzucić palenie. Zmiana wydaje się długim i wyczerpującym procesem i nic dziwnego, że niektórzy z nas nawet nie próbują zacząć – chyba że akurat podejmują postanowienia wielkopostne czy noworoczne.

Rozważmy jednak przez chwilę takie fakty, jak: „ślubuję ci miłość”, wypowiedziane przed ołtarzem, krzyk nowo narodzonego dziecka czy słowa: „Prosimy Cię, Ojczy wszechmogący, daj tym swoim sługom godność prezbiteratu”. W ułamku sekundy zmienia się ludzkie życie. Para nie może już nie być małżeństwem, kobieta nie może już nie być matką, mężczyzna nie może już nie być kapłanem. Od tego momentu wszystko staje się inne. Przykładem może być również spowiedź, w której nasze grzechy zostają wymazane w o wiele krótszym czasie, niż zajęło nam ich popełnienie!

A zatem zmiana może dokonać się błyskawicznie, niemal w mgnieniu oka. Ale życie nią na co dzień? To już zupełnie inna historia. Problem polega więc na tym, w jaki sposób wcielać w życie decyzję zerwania z kompulsyw-

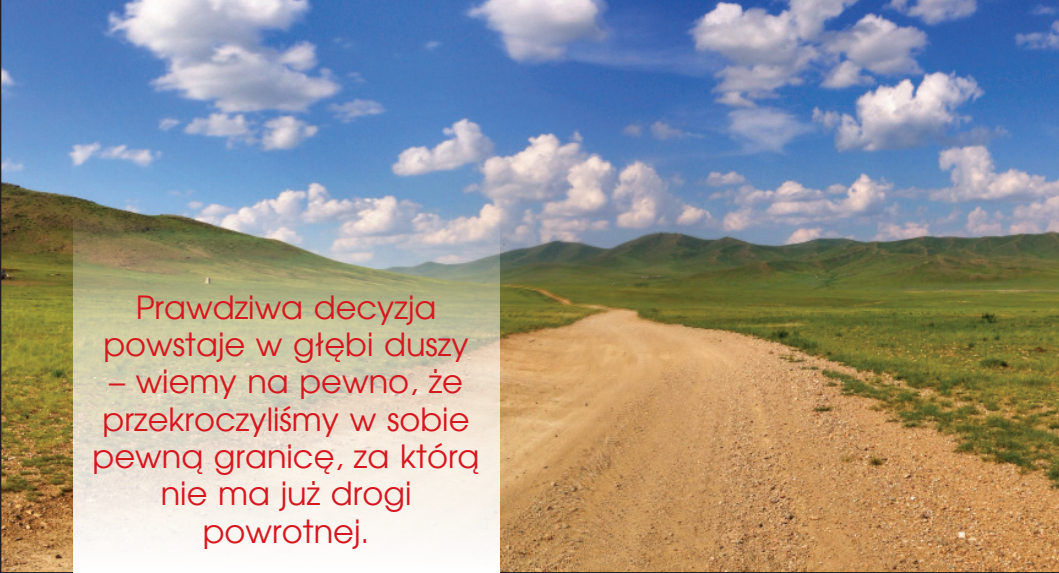
nym zachowaniem, nałogiem czy złym przyzwyczajeniem, gdy otrzymamy już łaskę jej podjęcia. Choć nie ma prostych rozwiązań, pomocą może być przykład tych, którzy doświadczyli w życiu podwójnej „szybko-powolnej” dynamiki zmiany. Wyjątkowym wzorem może być Matt Talbot, irlandzki robotnik, któremu w 1975 roku papież Paweł VI nadał tytuł sługi Bożego.

■ PRZYJMIJ ŁASKĘ!

Urodzony w Dublinie w 1856 roku, Matt Talbot był alkoholikiem. Nie kimś, kto wychyli czasem kieliszek dla towarzysztwa, ale zataczającym się na ulicy pijakiem pochodzącym z pijackiej rodziny. Talbotowie byli biedni, toteż Matt chodził do szkoły zaledwie przez rok, a w wieku lat dwunastu podjął pracę w sklepie z winem. Tam właśnie zaczął pić i wkrótce był już całkowicie uzależniony od alkoholu.

Aby mieć środki na alkohol, Matt pracował w magazynie i na budowie, trwoniąc wszystkie swoje zarobki w pubach, często wraz z ojcem i braćmi. Nie było dla nikogo tajemnicą, że potrafił zastawić swoje buty i ubrania, żeby tylko zdobyć pieniądze na picie; pewnego razu ukradł nawet skrzypki niewidomemu grajkowi ulicznemu.

Przez szesnaście lat Matt żył jedynie po to, żeby pić, krążąc tam i z powrotem między pubem a pracą i coraz bardziej pograżając się w nałogu. Jednak pewnego dnia, kiedy nie miał grosza przy duszy, a żaden z kompanów nie chciał postawić mu drinka, Matt nagle uświadomił sobie, co robi ze swoim życiem.



Prawdziwa decyzja
powstaje w głębi duszy
– wiemy na pewno, że
przekroczyliśmy w sobie
pewną granicę, za którą
nie ma już drogi
powrotnej.

W tej chwili łaski postanowił złożyć przyrzeczenie abstynencji na trzy miesiące. Poszedł do domu i oznajmił matce, która mimo iż modliła się o jego nawrócenie, odradzała mu składanie przyrzeczenia, chyba że naprawdę zamierza się zmienić. „Niech Bóg da ci siłę do dotrzymania przyrzeczenia” – powiedziała, gdy Matt po raz pierwszy od wielu lat udał się do spowiedzi.

■ DECYZJA I WYZNANIE

Matka Matta miała rację – pierwszym krokiem w kierunku zmiany jest decyzja. Nie tylko zastanawianie się, ale przyjęcie łaski i podjęcie konkretnego postanowienia pod jej działaniem. Często jedynie „chcemy chcieć” się zmienić, ale kiedy przyjdzie co do czego, okazuje się, że wcale nie mamy zamiaru podjąć nieodwołalnej decyzji. Jednak od tego zależy wszystko. I tak jak w wypadku Matta, może się to wydarzyć w jednej chwili.

Jeśli zdobędziemy się na uczciwość względem samych siebie, zdołamy ocenić, kiedy podjęliśmy autentyczną decy-

zję, a kiedy po prostu udajemy. Prawdziwa decyzja powstaje w głębi duszy – wiemy na pewno, że przekroczyliśmy w sobie pewną granicę, za którą nie ma już drogi powrotnej. Dzieje się z nami to, co z Jezusem, kiedy niezłomnie „postanowił udać się do Jerozolimy” (Łk 9,51), choć wiedział, co Go tam czeka. Składając przyrzeczenie abstynencji, Matt Talbot zdawał sobie sprawę, że nie może się już wycofać.

Był to jednak dopiero początek. Po podjęciu decyzji należy koniecznie komuś ją wyznać. W ten sposób bierzemy odpowiedzialność za własną decyzję. Z postanowienia podjętego w tajemnicy i nieujawnionego nikomu o wiele łatwiej jest się wycofać. W przypadku Matta świadkiem jego decyzji o zerwaniu z pićm była matka. My także decydując się na zmianę powinniśmy komuś o tym powiedzieć. Jest to jednym z powodów, dla których śluby czy święcenia kapłańskie odbywają się publicznie i wszyscy obecni są świadkami zmiany, która się dokonała.



Matt Talbot był wojownikiem toczącym duchową batalię, która trwała czterdzieści lat i uczyniła z niego bohatera wiary.

Statua Matta Talbota w pobliżu Mostu Matta Talbota w Dublinie.

Jest to również jedna z przyczyn, dla których spowiadamy się przed kapłanem. Dla ważności sakramentu wymagane jest nasze oświadczenie, że postanawiamy poprawę. Ksiądz jest świadkiem naszej decyzji przemiany życia, a pokuta, jaką nam zadaje, jest znakiem, że podjęliśmy tę decyzję w obliczu Boga.

■ ZACHOWUJ DYSCYPLINĘ WEWNĘTRZNĄ

Spontaniczna i natychmiastowa decyzja Matta Talbota zapoczątkowała jego drogę do świętości, jednak dążenie tą drogą zajęło mu całe dalsze życie. Na początek musiał nauczyć się samodyscypliny, aby żyć swoim postanowieniem przez każdy kolejny dzień. Jest to aspekt powolnego, długotrwałego procesu przemiany, który wcale nie wydaje nam się przyjemny.

„Nigdy nie gardź człowiekiem, który nie potrafi rzucić picia. Łatwiej jest

wydostać się z piekła!” – pisał kiedyś Matt do swojej siostry. On jednak mimo wszystko zdołał to uczynić. Po trzech miesiącach przedłużył swoje przyrzeczenie na kolejne sześć. Następnie, przy pomocy zaprzyjaźnionego księdza, zdecydował się na dożywotnią abstynencję.

Matt starał się nie tylko opierać pociągowi do picia. Jego samodyscyplina przyjęła również formę umartwień fizycznych: spał na gołych deskach, niewiele jadł, a nawet nosił niewidoczne dla innych łańcuchy na tułowiu, ręce i nodze (umartwienie zalecone mu przez przewodnika duchowego). Poza tym zachowywał pogodę ducha, oddawał ubogim większość swoich zarobków i uczciwie pracował na swoje utrzymanie.

Chociaż niektóre z praktyk ascetycznych Matta były raczej ekstremalne, to jednak każdy z nas z pewnością odniósłby korzyść, wprowadzając w swoje życie

niewięcej samodyscypliny. Także i my możemy nauczyć się panować nad swoim zachowaniem, uczciwie pracować na swoim stanowisku i stawiać potrzeby innych wyżej niż swoje własne zachcianki.

■ „JEZU, MIŁOSIĘRDZIA!”

Czy więc można powiedzieć, że „szybki” aspekt zmiany jest przede wszystkim dziełem Bożym, a aspekt „powolny” głównie kwestią naszego własnego wysiłku? Nic podobnego! Nawet największa dawka determinacji i dyscypliny nie jest w stanie zagwarantować sukcesu. Jest to kolejna lekcja płynąca z życia Matta Talbota – łaska Boża potrzebna jest w całym procesie przemiany. Matt bardzo szybko uświadomił sobie, że nie jest w stanie wyjść z nałogu o własnych siłach, że musi powierzyć się Bogu i prosić, by Duch Święty udzielił mu mocy, której mu brakuje.

Tego poranka, gdy po raz pierwszy złożył przyrzeczenie abstynencji, pełen lęku i obaw, że nie zdoła go dotrzymać, Matt poszedł na Mszę świętą i przyjął Komunię. Czynił to odtąd codziennie, przez wszystkie dni swojego życia. To właśnie w drodze na Mszę świętą zmarł na atak serca 7 czerwca 1925 roku.

Zwłaszcza w pierwszych trzech miesiącach trzeźwości Matt nauczył się liczyć na Boże miłosierdzie. Pewnego dnia, nękany wewnętrznym głosem, który powtarzał: „To nie ma sensu. Nigdy nie przestaniesz pić”, ukląkł z rozpostartymi ramionami na stopniach katedry i modlił się: „Jezu, miłosierdzia! Maryjo, ratuj!”. Innym razem, po tym jak wszedł do pubu i niemal nie zamówił

drinka, spędził resztę dnia w kościele, modląc się o siłę do pokonania pokusy; postanowił również nigdy więcej nie nosić przy sobie pieniędzy.

My także pragnąc przemiany uczmy się czerpać siły z częstego przystępowania do spowiedzi i Komunii świętej. Zwracajmy się do Pana w modlitwie. Wielką pomocą może być Różaniec oraz lektura duchowa – począwszy od Biblii. Poświęcenie dziesięciu minut dziennie na przeczytanie czegoś budującego pomaga nam oprzeć się na Bogu oraz nabrać determinacji do stawiania czoła wyzwaniom, które zawsze łączą się z autentyczną przemianą.

■ PRZEMIANA, KTÓRA SIĘ LICZY

W oczach przyjaciół, a nawet najbliższej rodziny Matt był zwyczajnym, ciężko pracującym człowiekiem o mocnych przekonaniach religijnych. Jednak wewnątrz był wojownikiem toczącym duchową batalię, która trwała czterdzieści lat i uczyniła z niego bohatera wiary. Jego historia ukazuje, że najgłębsze i najtrwalsze przemiany to nie te ostenacyjne, krzykliwe, demonstrowane publicznie. Dokonują się one przez wewnętrzną decyzję, której podjęcie zajmuje ułamek sekundy, ale jej realizacja trwa przez całe życie.

Przeżywając Wielki Post, prośmy Ducha Świętego o Jego moc i prowadzenie w odkrywaniu tych sfer naszego życia, które wymagają zmiany na lepsze. Wspomnijmy też sługę Bożego Matta Talbota, który rzucił picie w jednej chwili – i przez całą resztę życia konsekwentnie realizował tę decyzję. ■